Cena 10 groszy — z przesyłką 12 gr.

PŁOCK. Dnia 9 lutego 1936 r. №6

GŁOS PRAWDY

TYGODNIK MARJAWICKI.

Adres Redakcji i Administracji: Płock, Dobrzyńska 29. telef. 11.79. Konto czekowe P. K. O. № 62. 427.
Prenumerata rocznie wynosi 4.80, z przesyłką pocztową 6.00, półrocznie 2.40, z przesyłką pocztową 3.00 zł.
Filje Administracji „Głosu Prawdy": w Warszawie, ul. Szara 8, telef. 97126 i w Łodzi, ul. Franciszkańska 27, telef. 160-78.

Ku czemu Polska idzie?

C. d.

Tak pisze p. Marcinowska o niewyczerpanym skarbcu duchowym Polski i dalej szczegółowo analizuje wartości twórcze religijnej myśli każdego z naszych wieszczów i myślicieli mesjanicznych.

Idźmy za nią i poznajmy choć pobieżnie, co ci twórcy filozofji polskiej wnoszą nowego do dorobku myśli ludzkiej, co dają narodowi polskiemu dla rozszerzenia i pogłębienia jego uczuć religijnych i jakie światło rzucają na Chrystusową ideę, której zrozumienie i wcielenie w życie zdaje się być jednem z zasadniczych zadań przeznaczenia Polaków.

Przystępując do streszczenia filozofji Hoene-Wrońskiego, Marcinowska tak wartość jej określa: „W bagnie długoletniej niewoli, którą wrogowie chcieli uczynić dla nas, pochłaniającą przepaścią, byliśmy nie kierownikami, lecz ofiarami swojego losu, a przecież nie kto inny, jeno myśl polska powzięła najśmielszą, najszczytniejszą i najbardziej twórczą koncepcję stosunku człowieka do życia.

Jesteśmy w ogóle naszym, jak posiadacze ślepi, którzy nie wiedzą, co mają. Świetne złoto skarbca rodzinnego wyczekuje, aby dostrzeżonem było, ocenionem i spożytkowanem. Z naszego własnego wnętrza, z głębi narodowej, z polskości, narodziło się w genjuszu wielkiej, iście fenomenalnej jednostki, takie odkrycie prawdy i takie jej ujęcie, które o ile należycie poznamy i zastosować zechcemy, zdolnem będzie przetworzyć nas i obecną historję naszą, pokonać i zniweczyć bezwład, usamodzielnić nas w całej treści bytu, a więc obudzić i rozwinąć potęgę na miarę najwspanialszych zadań i najdostojniejszego przeznaczenia".

Filozofja Hoene-Wrońskiego tego wielkiego rycerza, uczonego, matematyka i myśliciela, przekazana nam w języku francuskim, a sięgająca takich wyżyn myśli człowieczej, że niedostępna prawie staje się dla przeciętnych umysłów, jest nam całkowicie nieznana. Dzieła Wrońskiego są do pojęcia trudne właśnie ze względu na głębokość i niezwykłość myśli zasadniczej, oraz na ogrom i wszechstronność wiedzy autora. O ile jednak wartość naukowa jego dzieł oceniona być może jedynie przez odpowiednich uczonych, o tyle wartość życiową jego filozofji przyswoić sobie powinien każdy polak.

Zasadniczo streścić ją można w następującym zdaniu: „Przeznaczeniem najwyższem człowieka na ziemi, jest stworzenie samego siebie, przez co jedynie zdobyć on może nieśmiertelność swą poza grobem".

Jak to należy rozumieć?

Bóg stworzył naszego ducha, ciało otrzymaliśmy drogą biologiczną, ale duch ten i ciało nie stanowią jeszcze odrębnego naszego „ja" nieśmiertelnej indywidualności, rozwijającej się w nieskończoność, wyróżniającej się z pośród nieskończonej mnogości istnień,—dopóki własną twórczą pracą nie utworzymy w sobie tej odrębności przez zdobycie pewnego zakresu wiedzy duchowej, przez pozna-

nie indywidualne prawdy, która wcielona w życie stanowić będzie o istocie naszej jaźni. Bez tego tworzenia w sobie twórczą pracą świata wewnętrznego nie moglibyśmy odnaleźć siebie w wieczności. Istotna o czemś wiedza jednoznaczną jest u Wrońskiego z utworzeniem tego dla siebie we własnej świadomości. „Od tego wielkiego i rozstrzygającego zagadnienia, jakim jest tworzenie samego siebie (t. j. wypracowanie swojego ducha) zawisła wszystka wartość i wszystka godność istnienia ludzkości na ziemi" mówi Wroński.

Czy jest to herezja ze stanowiska pojęcia katolickiego?
Coś podobnego mówi teolog chrześcijański: „Bóg wszystko może uczynić z człowiekiem, jednego tylko nie może — zbawić człowieka bez jego woli",

Tworzyć siebie, przez pracę ducha, stworzyć swoją nieśmiertelność — to samo co zbawić siebie, uratować swoje „ja" od zagłady. — Bo właśnie według teologji zbawić siebie, to znaczy osiągnąć życie wieczne, czyli nieśmiertelność, a tego dokonać można tylko wolą własną.

Wroński mówi: „Stanowi to najwyższą mądrość i dobroć najwyższą Stworzyciela, iż wywiódł z siebie istoty, które na podobieństwo Jego mogą i powinny — przez odkrycie prawdy — dopełnić stworzenia swego, nadając sobie nieśmiertelność w realizacji tkwiącego w nich twórczego Słowa". „Wszechmoc twórcza samego Boga jest tu przeto poniekąd ograniczona Jego własną wolą uczynienia nas twórcami naszego ostatecznego przeznaczenia".

Według Wrońskiego „żeby osiągnąć nieśmiertelność przez poznanie Prawdy, a więc Boga, nie wystarcza pospolita wiadomość o Bogu lub nawet wiara w Boga, brana zewnętrznie, a więc będąca czemś cudzem i martwem. Musi to być najwyższym czynem wewnętrznym, stworzenie w sobie rzeczywistości Bożej, realizacją założonego w człowieku (przez Eucharystję, p. R.) Bożego „Słowa."

W. P. *C. d. n.*

PRZEGLĄD POLITYCZNY

Polska. Imieniny Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego obchodzono uroczyście w całej Polsce. W świątyniach wszystkich wyznań odbyły się nabożeństwa na intencję Dostojnego Solenizanta. We wszystkich szkołach urządzono akademje.

Ministerstwo komunikacji sporządziło 5 letni plan, według którego w okresie czasu do 1941 r. ma wykończyć będące w budowie linje kolejowe i pobudować nowe linje długości 380 klm. Suma przeznaczona na ten cel wynosi 480 mil. złotych.

W Sejmie obraduje komisja budżetowa. Z jej posiedzeń dowiadujemy się o naszych długach zagranicznych, że na spłatę rat kapitału tych długów przeznaczono w budżecie państwowym na rok 1936/37, — 47 miljonów 333 tysiące złotych; na spłatę odsetek tego kapitału przeznaczono 62 mil. 200 tys. zł., — na prowizję 770,570 zł.

Spirytusu do picia sprzeda się w bieżącym roku za 320 miljonów 400 tys. zł.

Zagranicznego tytoniu sprowadzi się dla naszych palaczy za 81 miljon 270 tysięcy zł.

Poseł Pietrzak słusznie zaznaczył na posiedzeniu komisji budżetowej, że „wszystkich cieszy znaczny wpływ z monopolu spirytusowego, a z drugiej strony rząd przeznacza znaczne sumy na walkę z alkoholizmem, — proponuję sumy te użyć na emerytury dla pijaków, którzy już wszystko przepili, popierając monopol państwowy."

Minister przemysłu i handlu Roman Górecki rozwiązał dotychczas 93 kartele, 14 rozwiązało się dobrowolnie.

Ostatnio rozwiązany został kartel octowy.

Do Sejmu wpłynęła interpelacja posła w Pińsku w sprawie pomocy dla ludności Polesia, głodującej z braku mrozów, ponieważ podstawą bytu poleszuka jest pasza zbierana na błotach, którą się zwozi, gdy gruby lód zetnie błota. Pasza w tym roku już zgniła i poleszucy są zmuszeni wyzbywać się za bezcen swego inwentarza.

W Warszawie ukończono śledztwo w sprawie afery sześciu kasjerów kolejowych na Dworcu Głównym, którzy puszczali w obieg fałszywe 5-cio i 10-cio złotówki, kupowane przez nich u fałszerzy.

Jedna z polskich fabryk wypuszcza na rynek w tym roku dwuosobowe aeuroplany w cenie 5 tysięcy złotych.

Niemcy. Prasa francuska powtarza uporczywie pogłoski o poważnej chorobie Hitlera, który w porozumieniu ze swymi przyjaciółmi wyznaczył już swego następcę bawarskiego generała von Eppa.

Prasa szwajcarska podaje, że suma, którą dotąd sądy niemieckie wyznaczyły jako karę pieniężną rozmaitym katolickim zakonom w Niemczech, wynosi 6 miljonów marek. Kary te spadają w dal-

szym ciągu i mogą spowodować zupełne zniszczenie większej części klasztorów i zakonów.

Francja. Nowy gabinet Sarraut'a otrzymał w parlamencie votum zaufania większością 361 głosów przeciw 165. Głosowali za nim również socjaliści i komuniści.

Litwa. Obecny rząd litewski rozpoczął z całą zawziętością kampanję przeciwko polakom zamieszkałym na Litwie. W ciągu miesiąca wydalono z granic państwa Litewskiego kilkudziesięciu polaków, zamknięto cały szereg szkół polskich. W kilkunastu miastach w Polsce odbyły się burzliwe manifestacje przeciwko prześladowaniu polaków na Litwie.

Włochy. Sztabowcy włoscy obliczyli trwanie wojny abisyńskiej na minimum 2 lata, a tymczasem już obecnie sytuacja materjalna Włoch jest opłakana. Zupełny zanik turystyki daje się szczególnie we znaki Watykanowi, który budżet swój opierał na ofiarach pielgrzymów.

Następuje również zanik rozmaitych gałęzi przemysłu włoskiego, które wyrabiały pamiątki dla turystów.

Jedynym ratunkiem dla faszystów włoskich jest wejść na hipoteki prywatnych nieruchomości i oparcie na nich jakiegoś nowego pieniądza.

O bliskim upadku faszystowskich Włoch świadczy bałwochwalstwo względem Mussoliniego, Farinacci, znaczy chwalca „wodza" napisał obecnie: „jedynym godnym następcą Mussoliniego mógłby być tylko Jezus Chrystus."

Wojna abisyńsko-włoska. Walki pod Makalle trwają w dalszym ciągu. Abisyńczycy już wyrównali swój front na południu po ostatniej porażce. Pod War-Dere kolumna włoska poniosła klęskę.

Abisyńska kwatera główna donosi o zupełnem unicestwieniu przez abisyńczyków, na zachód od Makalle armji gen. Diamenti, wraz ze słynną brygadą faszystowską „28 października". Abisyńczycy nazywają to zwycięstwo największą bitwą od chwili rozpoczęcia działań wojennych. Zdobyto na włochach 34 działa, 175 kulomiotów, 2500 karabinów i 18 czołgów. Bitwa ta trwała od 13-go — 30-go stycznia.

Grecja. 31 stycznia b. r. zmarł nagle w Atenach na udar serca Kondylis, który przyczynił się najwięcej do wezwania na tron Grecji króla Jerzego II, ale wkrótce stanął w opozycji do króla na skutek pełnej amnestji, jaką otrzymali na stanowcze żądanie Jerzego II wszyscy przeciwnicy monarchji, znajdujący się w więzieniu, lub zagranicą, a pomiędzy nimi Venizelos, przywódca ostatniego powstania republikanów.

Delegacja greckiej partji komunistycznej oświadczyła Jerzemu II, że komuniści widzą w nim gwarancję przeciw faszyzmowi greckiemu i wobec tego będą pracować w ramach obecnego systemu monarchistycznego w Grecji.

Stany Zjednoczone Am. Pół. W roku ubiegłym ze Stanów Zjednoczonych wysiedlono pod przymusem 8.319 obcokrajowców, którzy się dopuścili czynów kryminalnych.

Australja. W zachodniej części prowincji Kwinslend padło wskutek posuchy 8 miljonów owiec.

Z ŻYCIA MARJAWICKIEGO

Nie byłaś sędzią surowym

Nie byłaś sędzią surowym,
co winowajców karze,
lecz dobrem, najtkliwszem słowem
rozpogadzałaś ich twarze...

i taką wlewałaś w ich dusze
odrazę do grzeszenia,
że niktby już ich nie zmusił
ze światła iść do cienia...

A jeśli upadł biedaczek,
znów dźwigał się w pokorze,
widząc, jak Matka płacze,
o dziecka los się trwoży...

Jedna łza w Twojem oku
na widok złego czynu
sprawiała przewrót głęboki
w Twym marnotrawnym synu.

Zresztą szedł jak do Matki,
wszystko mówił Ci szczerze...
Toteż naprawdę rzadko
ktoś Ci się sprzeniewierzył.

T.

Oświadczenie

W imieniu własnem i współtowarzyszy swych braci zakonnych niehabitowych zgromadzenia braci kapłanów Marjawitów przy Świątyni Miłosierdzia i Miłości w Płocku, z powodu przypadającej w d. 29 stycznia r. b. rocznicy obalenia rządów b. arcybiskupa oświadczam, że my i nadal jak jeden mąż, zwartym szeregiem niezłomnie pragniemy iść drogą reformy nietylko w słowach, ale i w uczynkach, zwalczając i wykorzeniając z siebie grzech i wszelką nieprawość.

Przyrzekamy także iść drogą pokory i w duchu miłości Boga i bliźniego pomnąc na słowa: „Bóg pysznym się sprzeciwia, a pokornym łaskę daje", a także: „Nowe przykazanie daję wam, ażebyście się społecznie miłowali".

Br. Paweł Wiechowicz.

Szczerze i prosto

Zdaje się jakby to wczoraj dokonała się Reforma, a dziś święcimy jej rocznicę. Trwała do dziś i trwać będzie do chwili, aż nastąpi we wszystkich duszach całkowite zrozumienie i zrealizowanie zadań włożonych na każdego z nas przez głos Ducha Św., mówiącego w sumieniu.

Reforma jeszcze nie skończona. Rok zaledwie upływa od chwili podniesienia sztandaru świętej walki, o cześć należną Chrystusowi Utajonemu. Zdajemy sobie jasno sprawę z ogromu pracy jaka leży przed społeczeństwem Marjawickiem, pracy, która urzeczywistnić ma wielkie Boże zamiary w Dziele Miłosierdzia. A wiemy, że od młodego pokolenia, w dużej mierze zależeć będzie dalszy pomyślny rozwój Marjawityzmu.

Wiemy, że każda wielka sprawa przychodzi z trudem, poprzedzana walką ducha. To też zwątpienia i załamania się, które i nas nie pominęły, nie mogą świadczyć o braku miłości, czy braku chęci w pracy nad sobą.

I dziś w rocznicę wielkiego czynu wyrażamy pragnienie usilnej pracy nad sobą ku zrealizowaniu Królestwa Bożego.

Nie wątpimy ani na chwilę, że Reforma podjęta z tak wielką wiarą i miłością zwycięży wszystkie przeszkody i nie pozostanie bezowocną.

Te kilka prostych i szczerych słów, niech świadczy o naszej wierze w zwycięstwo Prawdy. Bo musi zwyciężyć to, co z Boga pochodzi i do Boga zdąża.

Bracia klerycy-próbanci:

Zdzisław Miros, Wacław Chrzanowski, Władysław Miszczyński.

„Oddajcie co jest Bożego Bogu"

Jest to jedno z haseł dobrego chrześcijanina. Z tej prostej zasady wysnuwa się całość doskonałego życia. Ale my, będąc nietylko chrześcijanami, lecz i Marjawitami, na których winno się odbić życie Matki Boga, obowiązani jesteśmy oddawać Bogu nietylko co Boże, lecz i co nasze.

Po tak wielkim wstrząsie duchowym, po walkach wewnętrznych i zmaganiach się duchów oczy i serca nasze powinny być zwrócone do jednego celu, do Boga Utajonego w Przenajświętszym Sakramencie, Który jest jedynym Ukoicielem dusz i Wskazicielem drogi doskonałej.

Więc „co się stało, nic się bez niego nie stało". Nie naszą jest zasługą, że odnieśliśmy zwycięstwo nad złem. Gdyby Bóg nie wspierał nas w czasie walki opuścilibyśmy ręce bezradnie w bezsilnej męce ducha, jak to nieraz z nami się działo. Dziś już wiemy gdzie szukać trzeba lekarza na chwilowe nasze ludzkie słabości, aby się wzmocnić i zwyciężyć zło.

Jedną z największych przyczyn opóźniania się naszej pracy duchowej, jest brak w nas miłości społecznej. Miłość, posiadająca niezniszczalną moc, jest jak cement, który spaja cegły w wielki, niebotyczny gmach. Bez cementu nawet jedna cegła przy drugiej nie uleży. Każdy przechodzień może nieostrożnie potrącić z lekka nogą i oddalić cegłę od cegły. Miłość, spajająca szeregi duchów, tworzy z nich jednolity, zwarty oddział rycerzy, przed którymi nie ostoi się żaden wróg. Ale miłość zdobywa się nie lenistwem, nie bezradnem wyczekiwaniem jutra z opuszczonemi rękami, lecz modlitwą, usilną pracą nad sobą i mocnem postanowieniem.

Więc, nie zrażając się licznemi trudnościami, płynącemi z nędzy naszej duchowej, kroczmy śmiało naprzód. Dziękujmy Bogu za miłosierdzie uczynione nad nami i postanówmy pracować usilnie nad sobą i nad odrodzeniem Marjawityzmu.

Br. Mirosław.

„Bóg jest wszystkiem a ja niczem. Największą boleść zadaje mi ten, kto mnie ma za świętą".

„Jednego pragnę celu na ziemi, żeby wszyscy ludzie poznali i umiłowali Pana Jezusa Utajonego w Przenajświętszym Sakramencie Ołtarza, i w Nim Samym zostali zjednoczeni, a nie w człowieku grzesznym, który jak cień przemija".

„Wszyscy Ojcowie dla miłości Pana Jezusa, powinni zreformować siebie".

Słowa Bł. Marji Franciszki.

„Wszytka ziemia niechaj Cię, o Boże,
adoruje i błaga".

Pragnieniem jedynem naszej Założycielki było, żeby wszyscy ludzie, a szczególnie zakonne dusze, oddały Panu Bogu chwałę przez miłość dla Niego i dla bliźnich. Czy jednak Pan Jezus miał z nas chwałę? Czy nie uwłaczałyśmy jej, oddając hołdy ludziom? Jakżeż dzisiaj jestem wdzięczna Panu Jezusowi, że raczył wejrzeć na nas i dał nam w Miłosierdziu Swojem poznanie błędu! Jakże pragnę, żeby mi Pan Jezus przebaczył oziębłość w Jego służbie i wszystkie niewierności!

Otrzymałyśmy wolność ducha w Panu Jezusie, więc mamy obowiązek tem więcej czcić Go i wynagradzać Mu za wszystko. Czujemy chyba wszystkie, łaskę tej wolności w dążeniu do Boga i spełnianiu naszego powołania. Nie mamy powodu do ustawicznej trwogi i lęku, jak dawniej.

Oby tylko miłość i jedność ducha raczył udzielić nam Pan Jezus Utajony! Obyśmy naszą pracą i poświęceniem mogły wyjednać światu tę łaskę, żeby cały poznał miłość i miłosierdzie Boskie, a przez nie odzyskał utracony pokój i szczęście.

S. Sabina.

Pragnę oddać cześć i miłość nie człowiekowi, ale Panu i Bogu mojemu, Oblubieńcowi duszy mojej. Dla Niego pragnę cierpieć i pracować przez całe moje życie. A największem mojem pragnieniem jest zobaczyć podniesione i zapalone Miłością Bożą wszystkie serca marjawitów u stóp Pana Jezusa w Przenajświętszym Sakramencie.

S. Hermana.

Z chwilą nastania reformy, wstąpiły w moją duszę szczęście i wiara w zwycięstwo Dzieła Bożego.

Byłam świadkiem wielu przeżyć i sama przeżywałam bardzo wiele, a jednak czułam jakiś dziwny spokój duszy, że Pan Jezus wszystko zwycięży i doprowadzi do szczęśliwego końca.

Za co niech tylko Jemu będzie cześć i chwała.

S. Klementyna.

Cel życia w Reformie

Obchodząc pierwszą rocznicę przywrócenia wolności ducha w Panu Jezusie, utajonym w Przenajświętszym Sakramencie, nie wątpię, że wszyscy pojmujemy ważność obecnej chwili. Bo chyba niema nikogo z nas, których Pan zostawił w winnicy Swojej, któryby nie odczuwał wdzięczności dla Niego.

Dlatego też starajmy się jaknajusilniej o głęboką cześć i serdeczną miłość dla Naszego Jedynego Wodza, Utajonego w Przenajświętszym Sakramencie. Ta cześć, oddawana nie człowiekowi, ale Bogu, jest dla nas gwarancją, że nigdy nie pobłądzimy i wiernie spełnimy nasze powołanie.

Rozpoczynając drugi rok tej częstokroć mozolnej, ale jednocześnie miłej, pracy, gdyż podjętej dla Boga, zachęcajmy się zobopólnie do wytrwania, żeby ten rok stał się dla nas rokiem pociechy i błogosławieństwa Bożego, — żeby Ten, Który z łaski Swojej rozpoczął w nas dobrą sprawę, w nas i przez nas doprowadził ją do końca. My zaś, jako wierni szafarze tajemnic Bożych, obyśmy codziennie wzrastali w miłość Boga i bliźniego, gdyż ona jedna powinna być dla nas bronią, którą mamy zwyciężać nieprzyjaciół Boga i naszych.

Nie możemy zapominać, że stanęliśmy do walki o najczystsze ideały Boże. Radujmy się, ponieważ w tej walce stoimy pod wodzą Tego, Który zwyciężył świat. Na takim Fundamencie opierając swe nadzieje, bądźmy pewni zwycięstwa.

Br. Wacław.

Z kroniki parafjalnej

Sprawozdanie z Akademji

urządzonej przez Centralę w I-szą rocznicę Reformy Marjawityzmu

Dwudziesty dziewiąty stycznia, to wielkie święto! Pierwsza rocznica wolności ducha. U nas w klasztorze nastrój uroczysty. O godzinie dziewiątej rano uroczystą sumę celebruje Naczelny Biskup Filip w asyście Braci Biskupów: Bartłomieja i Szymona oraz kilku kapłanów. Płyną dziękczynne modlitwy do Boga, zakończone hymnem „Ciebie Boga Chwalimy".

Stosownie do polecenia Dowódcy Generalnego, Brata Biskupa Filipa, ażeby urządzone były w oddziałach uroczyste akademje z okazji I-szej rocznicy Reformy, Centrala, przy współudziale SS. nauczycielek, Templarjuszów i Awangardy, urządziła Akademję, w dniu 29 stycznia o godz. 7-ej wieczorem w sali teatralnej.

Na program złożyły się przemówienia, wiersze i część III-cia sceniczna. Pierwszy przemawiał Brat Biskup Filip.

„Przemawiać, mówił, jest rzeczą niezmiernie trudną, jeżeli Duch Święty nie natchnie mówcy i nie nastroi odpowiednio serc słuchaczy." Rozwijając dalej głęboką pełną treści mowę, przytoczył z objawień Mateczki słowa, które stosują się do chwili obecnie przeżywanej: „Nie przyjdzie Królestwo Boże na ziemię pierwej, aż będzie święcone Imię Boskie — potem się wypełni Wola Boża, jako w Niebie tak i na ziemi. Zrozumiałam, że szatan usiłuje wygładzić to Imię z oblicza ziemi, a po-

tawić człowieka, dlatego głosi moralność bez Boga i bez religji, albo zasłaniając się tem świętem Imieniem rozbudza cześć Boską dla człowieka, czyniąc go zastępcą Boga". Mateczka, jak widać z tych słów, już wówczas widziała co stanie się w naszym Marjawityzmie, że i u nas człowiek postawi się na miejscu Boga. Musiała zatem wiedzieć, że będzie potrzebna reforma i walka z tym człowiekiem.

„Reforma, mówił dalej, powinna nas wszystkich skupić, zjednoczyć. Jeżeli dotychczas tego niema w odnowionym Marjawityzmie, to nie należy zbytnio tem się smucić, ani usiłować gwałtem i natarczywie przynaglać stojących na uboczu. Przyjdzie czas, że wszyscy zrozumieją to, co dla nas jest dziś zrozumiałe i staną z nami do pracy w braterskiej jedności. Nie krytykować złośliwie ich mamy, ale zostawić ich działaniu Łaski, która ich odmieni w czasie od Boga przeznaczonym.

Po dłuższem przemówieniu Biskup Filip odczytał wiersz A. Asnyka p. t. „Pod stopy krzyża".

Poeta przedstawia w nim siebie, jako człowieka, który stracił wiarę w Boga i zaufanie do ludzi nawet do bohaterów, widząc ich niskie czyny, lub marne pobudki. Ale gdy wejrzał wgłąb swojej duszy i zobaczył te wszystkie wady i braki u siebie, nawrócił się do Boga i z ludźmi się pojednał.

Tym pięknym przykładem Bp. Filip zakończył swoje przemówienie, podkreślając myśl poety, jak nie należy sądzić bliźnich, lecz w sobie szukać winy.

Potem przemawiał Brat Biskup Bartłomiej i Brat kapłan Augustyn. Na zakończenie części I-ej przemawiał w imieniu Centrali Templarjuszów i Awangardy Brat M. Niedzielski.

W części II-giej wiersz: „Męka Miłości", napisany przez Brata Biskupa Filipa, wypowiedział Brat Felicjan Włodarczyk. Wiersz „Tęsknota żre nam serca", napisany przez Brata kapłana Tadeusza wypowiedział brat Górniak. Wiersz „Zmartwychwstanie", oratorjum ku uczczeniu Reformy Marjawityzmu, napisany przez studenta Janusza Dobrowolskiego powiedział br. Władysław Miszczyński. Wiersz „Tryumf Prawdy" (wyjątek) własnego utworu, odczytał br. Mirosław Siuder. Wiersz „Błogosławieni" napisany przez br. Włodzimierza Orzechowskiego, został odczytany przez samego autora. Wiersz „Dwudziesty dziewiąty stycznia" własnego utworu, odczytał brat Marjan Niedzielski. Wreszcie wiersz „Wyrocznia" — bajka Kryłowa w przekładzie brata Biskupa Filipa — powiedział brat Felicjan.

W części III ciej scenicznej została odegrana sztuka historyczna w 2-ch obrazach p. t. „Jakób de Molay" napisana przez br. Niedzielskiego. Główne obrazy ról: „Jakób de Molay" — br. Felicjan Włodarczyk. Guja pomocnik, przyjaciel Jakóba de Molay — br. Władysław Miszczyński. Król francuski Filip Piękny — br. Igo Szczepański, który reżyserował i projektował dekoracje. Kostjumy w wykonaniu SS. nauczycielek.

Na zakończenie akademji br. Igo Szczepański odegrał na gitarze z nadzwyczajną techniką kilka utworów muzycznych, między innemi kompozycje własne.

M. N.

Leszno. Pośród naszych marjawickich parafij wyróżniało się dawniej swym zapałem gorliwości i rozmachem życia społecznego sławne po całym kraju Leszno. Dziś ono przycichło i prawie nie daje o sobie znać. Ta cisza nie jest miłą dla marjawitów, którzy rozsiani po całej Polsce z tęsknotą czekają na swój tygodnik "Głos Prawdy", aby wyczytać zeń radosne wieści dla siebie, ze wszystkich placówek marjawickich, wzmacniające ich słabe siły w walce o Odrodzenie.

Przeszły lata całe wielkich prób i doświadczeń w Sprawie Bożej. Przekonaliśmy się, że wszystko co ludzkie, choćby w dziele najświętszem, potrzebuje kontroli, udoskonalania według tego, co mówi Pismo św.: „Z bojaźnią i ze drżeniem sprawujcie zbawienie swoje". I oto nadszedł ten czas kontroli, sądu — i to od tych, co byli najbliżej Domu Bożego, Stolicy Pańskiej. Skontrolowali się sami, i oto zrozumieli prawie wszyscy, że w Dziele Bożem robota ludzka potrzebuje reformy, że więc cały Marjawityzm w swych objawach życia musi podlec szczegółowemu i krytycznemu rozpatrzeniu, aby móc sprawdzić i przekonać się teraz i na przyszłość, czy czasami praca ludzka w niem nie odchyliła się od pionu Bożego.

I dzięki temu opatrznościowemu sprawdzianowi przekonało się naprzód, odpowiedzialne za stan rzeczy, duchowieństwo, a za niem lud cały, że należy zawsze ze świeżą bojaźnią Bożą i ze drżeniem sprawować zbawienie".

Cała kultura świata idzie po drodze udoskonalania, postępu, rozwoju, głębokich studjów i doświadczeń, aby coraz pewniej omijać błędy, polepszać wynalazczość — i osiągać tryumf wiedzy i cywilizacji społecznej jest niczem innem właściwie jak nieustającą reformą swych form ustrojowo-technicznych ku zdobywaniu coraz doskonalszego Jutra dla swego ziemskiego bytu.

Jeżeli strona fizyczno-techniczna potrzebuje codziennych doświadczeń, sprawdzań, udoskonaleń, czyli codziennej reformy, jakże tembardziej podstawowa strona życia duchowego potrzebuje wytężonej, wszechstronnej a twórczej Reformy. Reforma więc, jaką rozpoczęliśmy od roku jest wielką siłą Odrodzenia, jest wielką chwałą dla Marjawityzmu, dla jego wyznawców... Cześć tym wszystkim, którzy się doń ofiarną pracą przyczynili!

Mając takie przekonanie i pragnąc dla ukochanej naszej świętej Sprawy należytego rozwoju, tryumfu, a więc napowrót odrodzenej twórczej siły

wśród naszego braterstwa, smuciłem się jako warszawianin, że sąsiedzkie Leszno, do któregośmy ongiś tysiącami z Warszawy jeździli, tak dziwnie przycichło... Na zbadanie właściwego stanu rzeczy wybrałem się osobiście i pocichutku, wprost „incognito" przybyłem do Leszna na 12 stycznia b. r. Była to niedziela, dzień — jak wskazywał kalendarz — Imienia Jezus. Byłem ciekawy niezmiernie: co tu zobaczę, co tu usłyszę w taki sztandarowy moment Imienia Jezus?!... Pomyślałem sobie: dobra okazja dla sprawdzenia ducha lesznowiaków... Czyż Imię Jezus u nich jest tylko kalendarzowym na papierze frazesem, czy też czem więcej?... — Wślizguję się jaknajciszej do obszernego, oryginalnego kościołka leszniaków — i patrzę i słucham. Śpiewają już „Niechaj będzie", kapłan klęczy u stóp Chrystusa Eucharystji. Za chwilę rozlega się hymn: „Przed tak wielkim Sakramentem"... Zadrżało mi serce ze wzruszenia... Naprawdę „z bojaźnią i drżeniem sprawujmy nasze zbawienie" szeptał mi jakiś tajemniczy głos... Byłem dziwnie wzruszony. Odczułem, że jestem w obliczu Tajemnicy Żywota...

Rozpoczęła się Msza św. Podniosłem oczy z ostatniej ławeczki pod chórem. Mogłem doskonale śledzić wszystkich. W kościele było kilkaset osób. Jak na stosunki obecne więcej, niż przypuszczałem, choć mniej, niż za dawnych czasów. Nastrój w kościele poważny. Z chóru mile rozlega się muzyka i śpiew kolend, cicho wtórowanych na kościele.

Nadchodzi moment Komunji św. Rozlega się ogólny śpiew pokutny, „Spowiadam się Panu Bogu".. Wszyscy idą do Stołu Pańskiego, a z nimi i ja. Tylko kilkanaście osób stało nieruchomo, jakby obcych.

Msza św. skończona. Kapłan czytać poczyna Ewangelję św. Mocny i znamienny rozdział Pisma świętego (według świętego Mateusza rozdz. 7). Następuje wstępne, króciutkie słowo br. proboszcza Bazylego i rozpoczyna się 10-ciominutowa nauka—konferencja, czytana przez br. kapł. Konrada. (Dzięki br. Bazylemu mogłem takową przepisać). Brzmiała ona jak następuje:

Bracia i Siostry Marjawici!

Według ogłoszenia, danego w przeszłą niedzielę z ambony, przystępujemy dzisiaj do zamierzonej planowej pracy w parafji.

Otwiera się dla wszystkich nas — kapłanów i ludu — wielkie pole do radosnej pracy, która niedługo każe czekać na owoce pocieszenia, o których Chrystus powiedział: „Po owocach ich poznacie je".

Za kilka dni, bo w d. 29 stycznia, dobiega już rok, jak rozpoczęliśmy nowy okres w Marjawityzmie — okres Reformy, Odrodzenia.

Chrystus Pan jak ongiś śpiących uczniów w Getsemanji budził — tak budzić poczyna i teraz z letargu nędzy duchowej wszystkich nas marjawitów, bo człowiek słaby jest sam przez się i potrzebuje łaski. A wiemy, jak trudno jest z letargu obudzić się, a trudniej jeszcze otrzeźwieć, aby móc wziąć się z zapałem do pracy i twórczej modlitwy.

Rok cały zeszedł nam w Lesznie, jakby na ziewaniu, na przeciąganiu się, na przeróżnych grymasach, sprzecznościach, — aż wreszcie spostrzegliśmy, że dalej tak być nie może...

Wśród naszego ogółu niezdecydowanego stoją dwaj kapłani, którzy po dłuższych badaniach uświadomili sobie przyczyny zla i w serdecznym związku współpracy postanowili wszystko zrobić, aby ruszyć z martwego punktu. Dzisiaj więc odwiedzają was, jakby po kolendzie, śpiewając mocno pasterską tę pieśń: „Hej, bracia, czy wy śpicie"..., bo czas jest wielki wstawać już i wziąć się społecznie do roboty!..

I oto dzisiaj na głos ten sygnałowy przybieżała garstka trzeźwo myślących współbraci i sióstr do naszego kościołka-Betleemu, aby się spotkać z żywym Chrystusem w Eucharystji, z Jego Duchem, aby przyjąć odeń dary pełnego Odkupienia ode złego, a w następstwie: pokój i radość sercom i sumieniom wszystkim ludziom dobrej woli.

— — — — — — — — — — — —

Więc wy, o ludzie, dobrej woli, słuchając — słuchajcie całą duszą i sercem zbawczego natchnienia łaski, którą żyjący wśród nas Jezus z Eucharystji każdemu w całej pełni dać pragnie, wołając ku nam: „Przyjdźcie do mnie wszyscy, a Ja was ochłodzę, uszczęśliwię!"

I oto spostrzegamy przed sobą Najlepszego, bo Boskiego Przyjaciela i Miłośnika zbolałej ludzkości.

Jak łatwo przyjść do Niego i otrzymać królewskie dary Jego wszechmocnej miłości!... Potrzeba tylko odrobinę jasnego umysłu, dobrego serca i woli szlachetnej... Nic więcej — tylko odrobinę! Więc przychodźmy, Bracia i Siostry!... Narazie nas niewielu, jednak żeśmy przyszli i niewątpliwie weźmiemy z dziękczynieniem łaskę dobrego natchnienia. Potem przyjdą inni — i znowu inni—aż wreszcie przyjdą wszyscy, aby rozradować się w Bogu Zbawicielu swoim przez odnowione życie i czyn doskonały społecznie.

— — — — — — — — — — — —

Cieszmy się dzisiaj i radujmy, bo dobra i radosna nowina Odrodzenia w Chrystusie przedarła się do umysłów i serc naszych — i lżej i weselej wszystkim nam się zrobiło, bo widzimy i czujemy, że Jezus jest „Drogą, Prawdą i Żywotem naszym"!

A z wszystkich darów Jezusa najpierwszym, naczelnym jest dar Jego wołania: „Przyjdźcie do Mnie wszyscy — i uczcie się ode Mnie, a uczcie się, żem jest cichy i pokornego serca". A dlaczego to do nauki tej słodko a stanowczo nas przymusza? Dlaczego On mozolnie uczyć się odeń nam każe— uczyć się i to w pierwszej linji: cichości i pokory serca ponad wszystko... Bo istoty Prawdy, Mądrości i Miłości Chrystusowych, tych twórczych czyn-

ników łaski w żaden sposób inny przyjąć nie uda się, tylko przez cichość i pokorę Chrystusową.

Pan Jezus uczy i rozdaje dary zbawienia, dary odrodzenia ludzkości za pośrednictwem cichości i pokory serca, przeciwko którym świat najbardziej grzeszy i staje się obcym i wrogim Chrystusowi.

C. d. n.

ś. † p.

Siostra Marja Olimpja Roman-Rżysko

Dnia 22 stycznia r. b., o godzinie 12-ej w nocy zasnęła w Panu Ś. M. Olimpja. Mając zaledwie lat szesnaście wstąpiła do Zgromadzenia SS. Marjawitek w Lublinie, gdzie pracowała w zakładzie poprawczym dla dziewcząt. Rodzina jej była przeciwna życiu zakonnemu; więc matka przyjechała zabrać ją do domu. Jednak namowy matki nie mogły skłonić młodej nowicjuszki do opuszczenia Zakonu. Przy pożegnaniu z matką, spoliczkowana przez nią, pozostała wierną powołaniu. Od tej chwili nie zachwiała się nigdy w swych przekonaniach. Wychowana w szkole naszej Założycielki, poszła bez wahania za Nią po klątwie papieskiej. Wierna zaszczepionym przez Nią ideałom życia zakonnego, chroniąc jako skarbu wyniesionego z tej szkoły, wolności ducha w stosunku do Boga, bolała nad stanem Zgromadzenia pod ostatniemi rządami. I to właśnie było główną przyczyną choroby serca, która w ostatnich latach bardzo rozwinęła się u niej i ostatecznie była przyczyną jej śmierci. Pełna wiary w Boskość Marjawityzmu i posłannictwo Błogosławionej Matki Marji Franciszki, gdy przyszedł moment przełomowy reformy, stanęła przy tych, którym leżało na sercu oczyszczenie Zgromadzenia i wskrzeszenie w niem pierwotnego ducha. Pełniąc obowiązki ekonomki w Klasztorze Płockim, naprawdę jak najlepsza matka zaspakajała potrzeby wszystkich z wielką i cichą miłością. Od pół roku bawiła na parafji w Raszewie, gdzie małżonek jej Br. kapłan Mikołaj Rżysko pełni obowiązki proboszcza.

Ostatnie trzy miesiące już nie wstawała z łóżka. Na dzień przed śmiercią odczuła znaczną ulgę tak, że otaczający przypuszczali, iż powróci do zdrowia. Jednak sama chora nie łudziła się, że zbliża się koniec. Żałowała tylko, iż nie może w ręce Przełożonych odnowić ślubów zakonnych i przy ich pomocy przygotować się na śmierć. W ostatnich tygodniach miała stale na ustach: „O mój Jezu Miłosierdzia! O Matko Nieustającej Pomocy! O Mateczko Najdroższa! wspierajcie mię w cierpieniach"... Zgadzała się w zupełności na to, co Bóg postanowił względem niej, byleby tylko wypełniła się Wola Boża. Gdy br. Mikołaj zagadnął ją pewnego razu, że zapewne odejdzie z tego świata, więc żeby i on odszedł z nią, — odpowiedziała: „Ja to odejdę napewno, a ty, Bracie, jeszcze pracuj dla Chwały Bożej". Upominała go, żeby się nie martwił, bo „wszystkiem kieruje Opatrzność Boża, a człowiek powinien w tem spełnić Wolę Boga".

Całemu otoczeniu, a zwłaszcza Siostrom Zakonnym okazywała wielką miłość. Zachęcała je i prosiła, żeby przebaczały sobie urazy, zapominały chętnie wszelkie uchybienia, miłowały się po-bożemu, jak tego uczyła je Mateczka, bo „tylko zgodą i ofiarną miłością oddadzą chwałę, jakiej żąda od nich Pan Jezus". Do ostatniej chwili sama zajmowała się wszystkiem, pamiętała o wszystkich i chciała przyjść wszystkim z pomocą duchową lub materjalną.

W przeddzień śmierci kazała przywołać do siebie małą sierotkę, którą miała na wychowaniu i napominała ją wobec Sióstr: „Bądź grzeczną; słuchaj tatusia, nie opuszczaj modlitwy, ucz się pilnie i bądź dobra dla wszystkich. Nie rób przykrości swym wychowawcom, to i mnie będzie lżej na tamtym świecie. Powiedz tatusiowi, żebyście nie płakali, gdy umrę, bo mnie tam będzie lepiej. Będę stamtąd patrzyła na tatusia, pomagała mu w troskach i pocieszała w smutku. Gdy modliłam się dzisiaj, tak odczułam w sercu, że tej nocy Pan Jezus zabierze mię do Siebie; a tam będzie mi dobrze".

W ostatniej chwili przed śmiercią modliła się: „O Jezu, Matko Nieustającej Pomocy i Mateczko Najdroższa. Weźsie mnie już do Siebie; błagam o to Miłosierdzie i ufam, że swemi cierpieniami już zadośćuczyniłam za swe grzechy i niedbalstwa w życiu zakonnem".

Następnie zapytała domowników, czy nie są komu co winni, czy nie zrobiła komu przykrości, czy kogo nie obraziła. Napominała, by wszystkim oddać należności, przepraszała wszystkich, zaznaczając, że gdy nie przeprosiła wszystkich i nie otrzymała przebaczenia, nie śmiałaby stanąć przed Panem Jezusem.

O g. 12-ej w nocy zasnęła w Panu.

Oby Zbawca i Król jej serca dał jej wesele i radość zgotowaną wiernym swym sługom.

B. M.

„Odnowienie świata jest w ręku Maryi, a dokona się przez Jej dzieci".

Z objaw. Bł. M. Franciszki.

Redaktor: Biskup B. Przysiecki. Redaktor odpowiedzialny: Roman Augustyn Gostyński.
Wydawca: Klasztor Sióstr Maryawitek w Płocku. Druk. Jana Rżysko. Płock, Dobrzyńska 27. tel. 11-79